№ 72. Łódź. Poniedziałek 13 marca 1922 r. Cena 20 mk. (Na prowincji 21) Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rok III.

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty: Miesięcznie Mk. 400, na prowincji „ 500, Zagranicą „ 800

UWAGA: Prenumeratę, oraz wszelkie należności przesyłane pocztą, należy adresować jak następuje: PAWEŁ URBANIAK Łódź, Przejazd Nr. 8, „Praca".

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 6 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem mk. 80,— w tekście mk. 100,—reklamy mk. 50,—, nekrolog mk. 40,—, komunikaty mk. 50, zwyczajne mk. 25 za wiersz nonparelowy jednołamowy. Ogłoszenia drobne 10 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 8. Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne o 100 proc. drożej. Ogłoszenia nadsyłane po g. 5 wiecz. 50 proc. drożej.

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. 0.60140

— Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15. —

Do naszych Czytelników.

Niejednokrotnie zaznaczaliśmy, iż „Praca" będąc organem najmniej zamożnych sfer społecznych, opiera swoje istnienie tylko i wyłącznie na wpływach z opłacanej przez naszych Czytelników prenumeraty. Obecnie w związku z kryzysem przemysłowym prenumerata wpływa dość nieregularnie, co powoduje nieraz wielkie trudności w prawidłowym biegu spraw Wydawnictwa.

Uwzględniając ciężkie położenie robotnika i inteligenta pracującego, staramy się czynić wszelkie możliwe uwzględnienia dla tych, którzy rzeczywiście znajdują się w krytycznej sytuacji materjalnej. Niestety jednak są i tacy wśród naszych Czytelników, którzy przez karygodną opieszałość nie wpłacają na czas prenumeraty, choć mogą to uczynić.

Zniewala nas to do zwrócenia się z wezwaniem do ogółu naszych Prenumeratorów, aby niezwłocznie uiścili należne Administracji kwoty, gdyż każdy, kto nie opłaca na czas prenumeraty świadomie, czy nieświadomie utrudnia i tak już bardzo ciężką sytuację jedynego w Łodzi pisma robotniczego i nawet podrywa jego istnienie, jest zatem wrogiem klasy robotniczej

Administracja.

Konferencja państw bałtyckich w Warszawie.

Powitanie gości.

WARSZAWA, 12. (PAT). Dziś o godz. 10 rano przybyli na konferencję ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich: jako delegaci Rzeczypospolitej łotewskiej prezydent ministrów i minister spraw zagr. Meyerowicz, minister skarbu Kalnisz, szef sztabu generalnego gen. Penikis, pułkownik Hartman, szef gabinetu min. spr. zagr. Lazinetti, szef wydziału wschodniego Balodis; jako przedstawiciele Rzeczypospolitej estońskiej — minister spraw zagr. Pip, b. prezydent ministrów i b. prezydent parlamentu estońskiego p. Strasman, oraz szef wydziału min. spr. zagr. p. Laman. P. min. Pip przybył z małżonką. Na spotkanie gości wyjechał na granicę do Tirmonu z ramienia Min. spr. zagr. p. Tadeusz Jarocki. Na dworcu w Warszawie powitał przybyłych p. min. Skirmunt w towarzystwie pp. Przeździeckich, Augusta Zalewskiego, p. Kossakowskiego, p. Sumlakowskiego, Józefa Balińskiego i St. Zalewskiego. Na dworcu byli obecni również przedstawiciele wojskowości.

Śniadanie.

WARSZAWA, 12. (PAT). Dziś w południe posłowie polscy w Helsingforsie, Rydze i Rewlu wydali w hotelu Europejskim śniadanie na cześć przybyłych do Warszawy ministrów państw bałtyckich.

Łotewskie odznaczenie dla Naczelnika Państwa.

WARSZAWA, 12. (PAT). Dziś o godz. 4 po południu odbyło się w Belwederze uroczyste wręczenie p. Naczelnikowi Państwa i Naczelnemu Wodzowi orderu łotewskiego „Laczplesis" (I klasy gwiazda ze wstęgą) przez szefa sztabu łotewskiego.

Do Naczelnika Państwa wygłosił przemówienie łotewski prezydent ministrów i min. spr. zagr. Meyerowicz, poczem gen. Penikis złożył Naczelnikowi Państwa odznaki orderu. Po uroczystości wręczenia orderu p. Naczelnik Państwa odbył dłuższą rozmowę z łotewskim prezydentem min. Meyerowiczem.

Krwawe wypadki w Portugalji.

(Przyczyną militaryzacja tramwajów)!

LIZBONA, 12. Tłum obrzucił bombami tramwaje, które ze względu na strajk tramwajarzy obsługiwane są przez żołnierzy.

Wiele ofiar w ludziach. Wypadek ten wstrząsnął całym krajem. Zarządzono liczne aresztowania.

LIZBONA, 12, Ogółem rzucono 25 bomb. Dotychczas stwierdzono 73 żołnierzy zabitych oraz 103 rannych. Pozatem zabito kilkadziesiąt osób cywilnych. Rannych liczą na setki. Odłamki bomb wyrządziły wiele szkód w domach. Całe dzielnice pozbawione są szyb.

Zajścia w Johanisburgu.

(Bestjalskie bombardowanie strajkujących z samolotów!).

JOHANISBURG, 12 (PAT). Strajkujący robotnicy usiłowali zawładnąć miastem. W czasie walk zginęło ponad 100 ludzi.

JOHANISBURG, 12 (PAT). Samolot bombardował lokal pracowników, w którym znajdowali się strajkujący. Około 600 z pomiędzy nich zostało zabitych.

Sprawa górnośląska

Całkowite porozumienie.

KATOWICE, 12 (AW.) Pisma niemieckie donoszą z Genewy, że w podkomisjach I-ej i IX-ej osiągnięto całkowite porozumienie. Pełnomocnicy polski i niemiecki przedłożyli prezydentowi Calonderowi 2 kwestje sporne, oraz 2 inne z podkomisyj XI i XII, jednak nie jest wyłączone, że w kwestjach tych nastąpi porozumienie między delegatami stron obu jeszcze przed powzięciem decyzji przez prezydenta Calondera.

Na G. Śląsku.

KATOWICE, 12 (PAT). Dnia 10 b. m. rozpoczęły się w Tarnowskich Górach obrady polsko-niemieckiej delegacji nad podziałem górnośląskiej kasy gwareckiej, który to podział przeprowadzony być miał na wniosek Niemców, a nie, jak mylnie doniosła prasa niemiecka, na żądanie rządu polskiego. Przedstawiciele polscy wysunęli szereg żądań. Po wstępnej konferencji, która odbyła się również w sobotę i na której obie strony złożyły swoje formalne oświadczenia, postanowiono odroczyć obrady do czasu wymienienia odpowiednich piśmiennych oświadczeń.

KATOWICE 12 (PAT). Z Tarnowskich Gór donoszą: W czasie konferencji polsko niemieckiej w sprawie rozdziału górnośląskiej kasy gwareckiej, kiedy polscy urzędnicy kasy byli na posiedzeniu konferencji załadowano na zlecenie zarządu kasy 3 wozy meblowe z aktami i księgami w celu wywiezienia ich do Bytomia. Delegacja polska, dowiedziawszy się o tem, zaprotestowała przeciwko temu bezprawnemu postępowaniu. Dzięki energicznej postawie polskich urzędników wywóz wstrzymano. Okazało się, że wśród aktów znajdowały się także i te które dotyczyły polskiej części G. Śląska. Przypuszczać można, że Niemcy chcieli uniemożliwić w ten sposób delegacji polskiej dostateczną kontrolę aktów kasy i zdezorganizować centralny jej zarząd.

KATOWICE, 12 (PAT). Z Opola donoszą, że władze koalicyjne przetransportowały tam z Gliwic przeważną część aresztowanych Niemców, posądzonych o współdziałanie w styczniowym napadzie zbrojnym na Francuzów. Rozprawa sądowa przed nadzwyczajnym sądem koalicyjnym w Opolu ma się odbyć w najbliższym czasie.

Sprawa Jaworzyny.

WARSZAWA, 12. (AW.) Jak się dowiadujemy w skład Komisji specjalnej dla uregulowania spraw Jaworzyny wchodzą ze strony polskiej: dr. Walery Pretel, profesor Akademji Górniczej w Krakowie, poseł Stanisław Osiecki, dr. Eug. Romer, dr. Wład. Semkowicz, prof. Uniwersytetu krakowskiego. Komisja rozpoczęła już prace, pozostając w ścisłym i stałym kontakcie z wybitnemi polskiemi uczonymi, a przedewszystkiem z profesorem Arctowskim, słynnym podróżnikiem i geografem, oraz profesorem Balcerem, który mimo usilnych nalegań uchylił się ze względu na stan zdrowia od bezpośredniego udziału w pracach Komisji.

Zgoda ludowo-socjalistyczna we Włoszech.

RZYM, 12 (PAT) Przed ponownem otwarciem Izby ludowcy i socjaliści zawarli układ na następujących podstawach: a) gwarancje zdobyczy uzyskanych przez proletarjat między in. utrzymanie 8 godzinnego dnia pracy; b) prowadzenie polityki solidarności i pacyfikacji międzynarodowych, wreszcie obrona systemu wyborów proporcjonalnych. Powyższy układ może wpłynąć radykalnie na politykę włoską. Jednocześnie jest on początkiem współpracy socjalistów z rządem.

Wiadomości telegraficzne.

(—) Wczoraj z Berlina przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych Rzplitej finlandzkiej, w towarzystwie szefa sekcji politycznej.

(—) W związku ze wzrastającym w Moskwie bandytyzmem, rząd moskiewski postanowił wprowadzić sądy doraźne.

(—) Policja budapeszteńska otrzymała wiadomość z miejscowości Stein Amanger, że tamtejsza żandarmerja aresztowała dwuch podejrzanych Niemców, których rysopis zgadza się z ryso-

pisem morderców Erzbergera. Aresztowani nie przyznają się do winy.

(—) Gabinet Rzeszy niemieckiej zaakceptował rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, nakazujące usunięcie z gmachów i biur rządowych wszystkich oznak monarchistycznych.

(—) W Moskwie rozpoczął się proces przeciw kilku inspektorom rosyjskiej partji komunistycznej, którzy ordynarnym zachowaniem i szykanami doprowadzili do samobójstwa inż. Oldenburgera, kierownika wodociągów miejskich.

(—) Stowarzyszenie francusko-polskie w Paryżu wydało wczoraj bankiet na cześć gen. Niessela. W bankiecie wzięli udział pos. polski Zamoyski, gen. Bot, gen. Weygand i wielu członków parlamentu, oraz inne wybitne osobistości.

(—) Z Bukaresztu donoszą, że wybory do parlamentu rumuńskiego dały zupełne zwycięstwo partji liberalnej z Bratianu na czele, która będzie rozporządzać większością 369 głosów.

Nowy parlament zbierze się 27 marca na sesję, celem przedyskutowania kilku pilnych spraw. Nadto dokonane będą wybory komisji dla przygotowania prac konstytuanty, które rozpocząć się mają na jesieni.

(—) Jak komunikuje niemieckie min. kolei żelaznych, rząd niemiecki zwolnił ze służby 250 urzędników kolejowych za niegodne zachowanie w czasie strajku, prócz tego wytoczono dochodzenie dyscyplinarne 310 urzędnikom.

(—) Podatki bezpośrednie i pośrednie we Francji wynosiły w lutym br. 1014 miljonów franków, a więc o 92 miljony więcej niż w lutym 1921 r.

(—) We wszystkich miastach Wołynia powstały komitety przygotowujące uroczystość uczczenia konstytucji 17 marca, oraz obchodu imienin Naczelnika Państwa.

Kronika polityczna

Lloyd George a żydzi.

Angielska „Morning Post" zaniepokoiła się faktem, że premjer angielski najczęściej jest gościem żydów. W czasie konferencji pokojowej w Paryżu Lloyd George mieszkał u żyda, przezwanego na lorda Michelham'a. W Anglji przyjmował ministrów i marszałków francuskich u żyda Sasson'a. W Cannes mieszkał premjer u żyda Sterna. Słowem, zawsze, gdy odbywała się jaka ważna konferencja między aljantami, premjer angielski mieszkał u wpływowego żyda. „Morning Post" przypuszcza, że obecnie jedynie żydzi są dość bogaci, aby przyjmować premjera angielskiego. Może być, ale pewno żydom głównie chodzi o to, aby w ważnych chwilach mieć pod swym dachem premjera Anglji.

Czy to prawda?

Katowicki „Volkswille", organ niemieckiej partji socjalistycznej na Górnym Śląsku, donosi: Jak się dowiadujemy z kompetentnej strony, doszło w Genewie do porozumienia w sprawie związków robotniczych w ten sposob, że delegaci niemieccy przedłożyli delegacji polskiej propozycje, którą ta przyjęła jako gwarancję za lojalną działalność niemieckich związków zawodowych w polskiej części Górn. Śląska. Aczkolwiek ze względu na redakcję całego układu nie można jeszcze ogłosić szczegółów, to jest jednak pewne, że zapewniona jest łączność tych związków ze swemi centralami w Niemczech przez 15 lat. Także w kierunku kasowości związkowej osiągnięto porozumienie, tak, że będzie można wysyłać pieniądze z Niemiec do związków na G. Śląsku, jak też i nadmiar z kas górnośląskich do centrali. Przy rokowaniach na G. Śląsku stanowił właśnie ten punkt największe trudności. Związki zawodowe kolejarzy i robotników transportowych będą musiały utworzyć w polskiej części G. Śląska w przeciągu trzech miesięcy po przejęciu władzy przez Polskę zarządy okręgowe, natomiast inne związki zawodowe będą mogły uczynić to doplero w przeciągu trzech lat od daty przejęcia władzy przez Polskę. Inna komunikacja związków ze swemi centralami w Niemczech pozostanie w dotychczasowym rozmiarze.

Zabiegi litewskie o Kłajpedę.

Wobec niepowodzenia dotychczasowych zabiegów kowieńskich około pozyskania ludności Kłajpedy i jej okręgu dla idei wielkolitewskiej, grupa Litwinów, będących w ścisłym związku z sejmem kowieńskim, czyli, jak go nazywają pisma miejscowe: „z Taryby", — wydała „rezolucję", w której między innemi pisze: „odrzucamy dalszą współpracę w zarządzie naszego okręgu i wycofujemy niniejszem, naszego kandydata do dyrektorjatu krajowego, prezydenta Steputata oraz dyrektora krajowego Brosaitisa i wzywamy ich do natychmiastowego złożenia mandatów. Z powodu powyższego wezwania miejscowy „Memeler Dampfboot" zwraca uwagę, że Taryba kowieńska, w której imieniu działa drobna cząstka miejscowej ludności, niema wcale prawa odwoływania członków dyrektorjatu krajowego.

Co słychać na G. Śląsku?

(Zajęcie G. Śląska przez wojska polskie. — Nastrój ludności niemieckiej. — Związek b. powstańców.

Mysłowice, 8 marca.

Wszyscy tutaj na Śląsku oczekujemy z utęsknieniem chwili, kiedy nareszcie połączymy się już na zawsze z macierzą naszą. Ludność przyznanej Polsce części G. Śląska przygotowuje się do uroczystego przyjęcia wojsk naszych, które pod dowództwem gen. Szeptyckiego wkroczyć ma trzema szlakami.

Powinno to nastąpić z końcem kwietnia lub w początkach maja.

W przyznanej Niemcom części G. Śląska, istnieją poważne obawy, aby ludność polska po tamtej stronie nie ucierpiała zbyt srodze od luźnych band Orgeszowców, ośmielonych widokiem niemieckiej reichswery. Dzisiaj przecież jeszcze Orgesz hula ciągle, napada na Polaków, morduje i katuje ich, ciesząc się niejednokrotnie jawnym lub cichym poparciem poszczególnych oficerów i urzędników angielskich. Celuje w tym zwłaszcza osławiony kapitan angielski German (pseud. Percy), który podobno wreszcie został przez wyższe władze koalicyjne aresztowany i osadzony w więzieniu bytomskiem. Nie dalej, jak w zeszłym tygodniu napadli Niemcy w Rudzie na tamtejszych działaczy polskich, z których jednego zabili, a 2 wywieźli w niewiadomym kierunku.

Charakterystyczną rzeczą jest, że schwytanych Orgeszowców Anglicy nie oddają do dyspozycji odpowiednim władzom czy sądom, w których przeważają Francuzi. Policja jest w trudnej sytuacji, gdyż częstokroć otrzymuje sprzeczne ze sobą rozkazy od władz koalicyjnych, zależnie od munduru. Przytem kompetencja jej nie jest dokładnie określoną.

Co do cywilnej ludności niemieckiej, mniejsza, rozsądna jej część, liczy się z faktem dokonanym, większość zaś po pierwszym okresie przygnębienia przygotowuje się do solidarnej obrony swej, niezagrożonej przecież przez nas, niemczyzny. W przyszłym Sejmie postanowiły wszystkie partje niemieckie działać jednolicie, czego o polskiej ludności nie można niestety powiedzieć.

Naturalnie, wyłuszczyło się u nas również sporo „rycerzy patrjotyzmu", którzy wczoraj jeszcze tępili polskość, a dziś są gorącymi Polakami...

Na zakończenie dodać trzeba, że zajdzie prawdopodobnie potrzeba przekształcenia związku powstańców gdyż cele swe prawie, że już wykonał. Dzięki staraniom dawnego zarządu wysłana do Ameryki delegacja w osobach kpt. Grzesika Haukego, Koniecznego i Mikołajczyka, rozwinęła wśród tamtejszej Polonji energiczną propagandę na rzecz wdów i sierot po poległych powstańcach.

Rezultatem tej propagandy było 24 tysiące dolarów, złożonych przez ofiarnych naszych braci, które zarząd Związku rozdzielił pomiędzy najbardziej potrzebujących.

Walka z drożyzną.

Wojewódzka komisja do badania cen i zysków na posiedzeniu, odbytem dnia 10 marca 1922 r. pod przewodnictwem p. wice-wojewody dr. Garapicha, po przeprowadzeniu dyskusji nad cenami artykułów powszedniego użytku wytyczonemi ostatnio przez powiatowe komisje oraz okręgowe komisje do badania cen i zysków w Łodzi, stwierdziła, iż

obecna drożyzna

spowodowana jest przedewszystkiem nadmiernemi

zyskami pośredników,

którzy powodują, iż artykuły te drożeją niepomiernie, zanim dostaną się od producenta do konsumenta.

Celem zapobieżenia spekulacji artykułami pierwszej potrzeby i powszedniego użytku, ewentualnie ograniczenia minimum zysków handlu pośredniczącego, wezwała komisja miejska i komisja powiatowa, by przy wytyczaniu cen brano pod uwagę jedynie rzeczywiste koszty produkcji oraz zysk sprzedającego, odpowiadający uczciwym zasadom kupieckim. Kierując się temi zasadami, przeprowadziła komisja wojewódzka w uchwałach komisyj powiatowych i komisji łódzkiej rozmaite zmiany, redukujące znacznie ceny wytyczone ostatnio przez tę komisję.

Nadto postanowiła komisja zwrócić się do rządu o wydanie zakazu przemiału zboża na mąkę wyższych gatunków, celem oszczędzenia zboża. W związku z mającem wejść w życie obniżeniem względnie zniesieniem ceł na rozmaite artykuły żywnościowe i z obawy, by artykuły, wprowadzone wedle zniżonych stawek nie stały się

przedmiotem spekulacji,

którąby wspomniane ułatwienia uczyniła iluzorycznemi, postanowiła komisja wojewódzka polecić okręgowemu urzędowi walki z lichwą w Łodzi, by do artykułów, importowanych z zagranicy stosował ściśle dotyczące rozporządzenia min. aprowizacji z dnia 13 czerwca 1919 r. Wedle tego rozporządzenia każdy importer towarów zagranicznych jest obowiązany bezzwłocznie po nadejściu transportu zgłosić go w okręgowym urzędzie walki z lichwą, gdzie po przedstawieniu ścisłej kalkulacji opartej na dowodach, otrzyma cennik zatwierdzony przez okręgową komisję do badania cen i zysków. bip

Sprawy robotnicze.

Umowa Związku Robotników Budowlanych Drzewn. i Pokr. Zawodów ZZP.

W dniu 10 b. m. w Inspektorjacie Pracy pomiędzy przedstawicielami Zw. Rob. Bud. ZZP. z jednej strony, a przedsiębiercami brukarskimi zawarta została umowa, regulująca warunki płacy i pracy zatrudnionych w brukarstwie i na robotach ziemnych. Po szczegółowem omówieniu sprawy ustanowiono następujące płace:

1) brukarz 340 mk. na godzinę,
2) ubijacz 300 mk. na godzinę,
3) robotnik 200 mk. na godzinę,
4) betoniarz warsztatowy 280,
5) układacz płyt betonowych 360.

Umowę podpisały obie strony.

B. K.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

13 Poniedziałek	*Dziś* Krystyny	
	Jutro Matyldy	
	Wschód słońca,	7 m. 14
	Zachód „	6 m. 22
	Wschód księżyca	6 m. 06
	Zachód „	4 m. 10

— Przyjazd ministra spraw wewnętrznych.

Min. spraw wewnętrznych p. Antoni Kamieński przyjechał na kilka dni do Łodzi w sprawach wojewódzkich i dla wzięcia udziału w obradach zjazdu starostów województwa łódzkiego. Na czas nieobecności p. minister powierzył swe funkcje p. wiceministrowi Dunikowskiemu.

— Gen. Szeptycki w Łodzi.

Wczoraj przybył do naszego miasta gen. Szeptycki, inspektor armji polskiej. Na dworcu witali gościa przedstawiciele wojskowości z D-cą O. K. gen. Majewskim na czele.

— Za pracę nocną. Spisano protokół na właścicieli piekarń Oswalda Mijcza, zam. przy ul. Zakątnej 56 i Antoniego Kuszewskiego zam. przy ul. Kątnej 84, za wypiekanie chleba w porze nocnej. (bip)

— Rabunki i napady. W ubiegłym tygodniu znaleziono w zagajniku Sienkiewicza w pow. wieluńskim trupa Berka Lejzerowicza, kupca z miasta Działoszyna, z rozbitą głową. Należy przypuszczać, iż miał tutaj miejsce napad rabunkowy.

— Na przejeżdżającego szosą około wsi Tybia, gminy Sokolniki, pow. wieluńskiego, Walentego Wernera napadło onegdaj dwuch bandytów, ubranych w uniformy wojskowe i uzbrojonych w rewolwery i bagnety. Bandyci po sterroryzowaniu Wernera zrabowali mu portfel z 5,000 marek, poczem bezkarnie zbiegli w niewiadomym kierunku. (bip)

— Pożar fabryki. Nocy wczorajszej w fabryce L.ca.... przy ul. Prywatnej nr. 4, w szarpalni zapaliła się bawełna. Stąd ogień szybko dosięgnął gremplі. Na ratunek pospieszyły I i II oddziały straży ogniowej ochotniczej i po dwugodzinnych wysiłkach pożar ugasiły. Spaliła się znaczna ilość bawełny i uszkodzone zostały szarpacz, gremple i transmisja. Straty wynoszą około miljona mk.

— A taki młody. Jan Stasiński zam. przy ul. Kilińskiego 121 zameldował, iż brat jego Antoni (lat 10), skradł mu 17 tys. mk. i weksil na sumę 120,000 mk. Antoni Stasinski został aresztowany i przesłany do sądu dla nieletnich. (bip)

— Amator chleba. Czesław Zych zamieszkały przy ul. Smugowej 12, został zaprowadzony do komisarjatu za systematyczne podrabianie czeków na prawo kupna chleba ze sklepu miejskiego 6, przy ul. Franciszkańskiej 15. (bip)

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

Dziś Teatr daje dla zrzeszeń rob. i intelig. „Zemstę" Al. hr. Fredry.

We wtorek „Potasz i Perlmutter" M. Glass'a z dyr. Z. Noskowskim i L. Wiśniewskim w rolach tytułowych.

W sobotę o g. 4 p.p. dla młodzieży po cenach najniższych „Zemstę".

Oświata i Szkolnictwo.

Wznowienie Liceum krzemienieckiego.

Dwoma rozkazami Naczelnego Wodza zostało postanowione wznowienie Liceum krzemienieckiego, uposażonego majątkami leśnemi i rolnemi. Decyzja Naczelnego Wodza była oparta na jednomyślnej uchwale osobnej „narady", złożonej z przedstawicieli rządu, wyższych zakładów naukowych, oraz instytucyj oświatowych.

Wskutek wypadków wojennych wskrzeszenie uczelni Tadeusza Czackiego uległo zwłoce. Obecnie sprawa znajduje się na dobrej drodze. Ministerium W. R. i O. P. mianowało dra. Marka Piekarskiego wizytatorem okręgowym w okręgu szkolnym wołyńskim i poruczyło mu organizację, oraz zwierzchnictwo nad Liceum krzemienieckiem.

Gdy Rada ministrów zatwierdzi statut Liceum krzemienieckiego, a ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych odda mu w zarząd i użytkowanie majątki, zacznie się nowa era działalności tej ważnej instytucji.

Pojęcia i obyczaje Anglików.

I.

My, Polacy, musimy dokładnie poznać te ludy, które stworzyły wielką cywilizację i są panami świata, bo łatwiej zrozumiemy ich stosunek do nas i sposoby oddziaływania naszego na nich w duchu dla nas pożądanym. Niewątpliwie, pierwszym w szeregu tych ludów są Anglicy ze względu na swą potęgę i niezwykły charakter, który tę potęgę wytworzył. Anglik zawiera w sobie moc sprzeczności: jest pierwszym na świecie sportsmenem, czcicielem ciała, materji i bodaj czy nie najpobożniejszym, wśród pobożnych; w kraju jego panuje wolność większa niż w republikach, a jest to kraj najbardziej monarchiczny, o czem świadczy choćby mała liczba posłów—socjalistów; według b. rozpowszechnionej opinji Anglik jest brutalem i egoistą, zwłaszcza w polityce, a inni wskazują na to, że przecie w tym kraju powstał typ dżentelmena—człowieka prawego, rycerskiego, który brzydzi się wszystkiem, co jest niezgodne z pojęciem szlachetnej walki, „czystej gry" (fair play). Anglja jest „krajem bez muzyki"—tak dalece cechuje ją brak uzdolnienia muzycznego, a jednak jak czci artystów zagranicznych! Anglik mówi, że gdzie on jest—tam jest Anglja, czyli że nigdzie nie ulega wpływom kultury obcej, a zainteresowanie do krajów obcych żywi niezmierne, o czem świadczą tłumy turystów—Anglików we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej. Prozaik, znany z wyrachowania, stworzył najcudniejsze w Europie ogrody; kocha zwierzęta tak, iż w ogrodach publicznych w Londynie wiewiórki schodzą z drzew do ludzi, by z rąk ich dostać przysmak.

Konserwatywni do tego stopnia, że Marszałek siedzi w parlamencie na średniowiecznym krześle w peruce i płaszczu, pomimo upałów letnich, pomimo, że ocieka potem; a gdy podczas niesnośnych upałów w 1911 r. ważył się zdjąć ów czcigodny strój—pisano na całym świecie o tem, jako o wypadku nadzwyczajnym, który się zdarzył poraz pierwszy od lat pół tysiąca. Jednak—pomimo zachowawczości—kraj ten zdobył się najwcześniej na prawodawstwo robotnicze, ustrój konstytucyjny, zniesienie niewolnictwa, wolność druku i zgromadzeń i, nie mając przymusowej służby wojskowej, stworzył największe i do niedawna najpotężniejsze na świecie państwo.

Już wygląd przeciętnego Anglika świadczy o sile rasy—jest to najbardziej muskularny człowiek w świecie. Mieć silne mięśnie, mocne ciało,—oto marzenie każdego normalnego Anglika. Młodzież mniej zamożna spędza w Londynie wieczory w zakładach, gdzie [illegible] ne są figury murzynów [illegible], których głowy lub tułowia osadzone są na potężnych sprężynach. Młody Brytańczyk wali biednego murzyna—na szczęście nieżywego—w pysk z taką siłą, by głowa przechyliła się jak najdalej. Młodzież uniwersytecka zamożniejsza trenuje się na łodziach i w niezliczonych kołach sportowych z takiem powodzeniem, że wnukowie wykonywują te same ćwiczenia z większem powodzeniem, niż dziadowie, czyli widzimy dowód polepszenia rasy. Jak daleko jesteśmy od Anglików pod tym względem! Zwłaszcza, jeśli zważymy, że i kobieta w Anglji oddawna zaprawia się do strzelania, a przedewszystkiem do jazdy konnej.

II.

Starożytni Grecy opowiadali o półbogu Anteuszu, synu matki Ziemi, którego nikt nie mógł w borykaniu się zwyciężyć, o ile chociaż jednym palcem dotykał ziemi; oderwany od tego źródła potęgi, tracił swą moc i ulegał przeciwnikowi. Wśród ludzi spółczesnych, Anglik pierwszy skorzystał należycie z tej pouczającej starożytnej bajeczki i nikt nie przewyższa go w umiejętnem korzystaniu z dobrodziejstw przyrody. Żaden naród nie pracuje w instytucjach tak dobrze przewietrzanych, jak angielskie. W Anglji poczta, sąd, bank, nie są przepełnione tem zabójczem powietrzem, jakie panuje u nas; pierś oddycha tam lekko. Pokoje dzieci mają okna nie zamknięte szczelnie, nawet podczas mrozu, by dobrze otulone dziecko miało oddech normalny. Setki tysięcy urzędników i biurowych pracowników w Londynie i innych miastach nie mieszkają w tem rojowisku ludzkiem, lecz tylko pracują kilka godzin dziennie, dojeżdżając zrana z miejscowości odległej o kilkanaście, czasem 30—40 kilometrów, gdzie wśród dolin i pagórków nad brzegiem rzeki lub jeziora mieszczą się tonące w ogródkach domki parterowe w ciszy sielskiej. Po skończonej pracy urzędnik wraca pociągiem, który mknie z szybkością 60 klm. na godzinę, a nie nazywa się pośpiesznym. W domu kąpie się, po obiedzie bawi się z dziećmi w piłkę, pływa czółnem, pielęgnuje kwiaty lub krzewy. Anglik czuje wstręt niewymowny do dużych pudeł kamiennych, zwanych kamienicami, gdzie dręczy się skutkiem braku powietrza i przestrzeni paręset, a czasem kilka tysięcy ludzi. Nawet robotnik zwłaszcza w kopalniach węgla, ma osobny paropokojowy domek—kottedż—z ogrodem. Pianino w saloniku nie należy do rzadkich zjawisk: córka górnika uczy się muzyki; tuż widzimy szafkę z książkami, która mieści tanie wydania Szekspira i innych znakomitych pisarzy. Duża szafa z ubraniem zawiera między innemi także czarny strój tużurkowy i pudełko z kapeluszem świątecznym, często nawet cylindrem. Tak ubrany idzie robotnik w niedzielę do kościoła, klubu, domu ludowego, na mityng, odczyt lub wyścigi i zawody sportowe, również do parku. Domek sympatycznie uśmiecha się do przechodnia białemi firankami, kwiatami na oknach i w ogródku przed oknami; ściany otula powój, kwitnący błękitnemi lub różowemi kwiatkami.

Pracę i wogóle życie w Anglji ułatwia wielka prostota i brak tego fałszywego wstydu, który tak nam dolega. Gdy upał dokucza w wagonie kolei, mężczyzna, nie zważając na obecność pań, zdejmuje żakiet i pozostaje w kamizelce, to samo czyni służba w hotelu i urzędnicy na poczcie. Dorośli, bardzo solidni ludzie, profesorowie, sędziowie i t. d. również w kamizelkach grają na łące, w ogrodzie miejskim w piłkę. W olbrzymim, na dwa kilometry długim, parku londyńskim, t. zw. Hyde Park na wszystkich trawnikach, z wyjątkiem bardzo nielicznych odgrodzonych, publiczność może odpoczywać, co mężczyźni czynią na rozłożonych surdutach. Anglik szanuje przyrodę i ogrody swe urządza na wzór lasu, gdzie wszelkie rośliny rosną nieskrępowane i nieobcinane. Czasem taki ogród pełen cudownych kwiatów, przypomina las, w którym ręka człowieka spotęgowała piękno natury, ale niczego nie skaziła. Tu tysiące dzieci i dorosłych pieszczą swe oczy świetnemi barwami, wchłaniają balsamiczne powietrze, koją nerwy i wzmocnieni na ciele i na duchu wracają do pracy. Tak umieli urządzić swe życie Anglicy—wyspiarze!

P. Z.

Ukraina Sowiecka.

Z Biuletynu biura prasowego „Ukraińskiego poselstwa Radzieckiego w Polsce" czerpiemy poniższe dane o terytorjum i zaludnieniu Ukrainy.

1. gubernji, z jakich składa się Ukraina Radziecka, stanowią obszar, który wynosi 408,0 0 wiorst kwadratowych lub też — jeśli wyrazić to w dziesięcinach — 42,519,000 dziesięcin. Ogólna ilość ludności Ukrainy dosięga 25,861,000 ludzi, przyczem z liczby tej na ludność wiejską przypada 21,067,000 i na ludność miejską 4,790,000. Innemi więc słowy ludność wiejska stanowi 81 proc. ogólnej liczby ludności, a ludność miejska 19 proc.

Największym — co do ilości mieszkańców — miastem Ukrainy jest Odesa — 485,000 mieszkańców, następnie Kijów 366,0 0, Charków 271,000, Ekaterynosław 164,000 i Mikołajów 109,000 mieszkańców.

Stosunek procentowy, jaki zachodzi pomiędzy ilością mieszkańców miast i wsi Ukrainy w poszczególnych guberniach, jest bardzo różnorodny. Tak więc w gub. Odeskiej ludność miejska stanowi 42 proc. ogólnej ilości mieszk. tej gubernji, w Donieckiej 83 proc., w Kijowskiej 34 proc. Najmniej zaś ludności miejskiej mamy w gub. Kremenczugskiej (12 proc.), Połtawskiej (11 proc.), Wołyńskiej (9 proc.).

Największy procent ludności miejskiej stanowią Rosjanie, mianowicie 31 proc., następnie Ukraińcy 32 proc., żydzi 25 proc., Niemcy 2 proc. itd. Natomiast wśród mieszkańców wsi Ukraińcy stanowią 83 proc., Rosjanie 7 proc.

Pod względem narodowościowym ludność całej Ukrainy dzieli się w sposób następujący: Ukraińcy 76 proc. ogólnej ilości mieszkańców Ukrainy, Rosjanie 11 proc., żydzi 7 proc., Niemcy 2 proc., Polacy 1 proc. i inne narodowości 3 proc.

Z danych powyższych wynika, że terytorjum Ukrainy jest nieco mniejsze od terytorjum Niemiec i Francji, ludność zaś jej stanowi piątą część ogólnej ilości mieszkańców całej Federacji Sowieckiej.

Kącik humorystyczny.

W redakcji.

— Panie redaktorze, przychodzę z żądaniem sprostowania. W pańskiej gazecie napisano, że umarłem.

— Dobrze, niech się zrobi. Napiszę, że wiadomość o pańskiej śmierci była przedwczesna.

Trafiła kosa na kamień.

Wieśniak: E, jakoś mi się widzi, że pon zamało wydał reszty.

Kupiec: A, tak. Przepraszam. No toć i koń ma cztery nogi a potknie się.

Wieśniak: Toć niby prawda. Ale ja wtedy takie szkapsko batem!

Danina na wsi.

— Ponoć w Sejmie uchwalili tę daninę, a co wy tam kumie dacie?

— Najchętniej tobym oddał moją babę, bo sekutnica z niej okrutecznа!

Zawsze kupcy.

Kupiec A: — No, czyś pan kontent z żony?

Kupiec B. (bogato ożeniony): — Dziękuje wcale nieźle się procentuje.

MAURICE RENARD. 21)

Dziwy dr. Lerna.

Strząsnęła z siebie odkrycie i pokazała mi pod pachą bliznę trójkątną.

— Możesz tu pocałować. Omal nie przeniosłam się na drugi świat, gdyby nie twój wuj.

— W tym czasie profesor był całkiem innym człowiekiem. Często mówiliśmy ze sobą. Pomyśl sobie! Szef oddziału chirurgicznego przychodził do mnie na rozmowy! Czy to nie zaszczyt? Gadał jak ksiądz w kościele i przysięgał się na moje życie... „że było źle, a teraz trzeba je zmienić", różne takie bajki... A mnie to wszystko wcale nie bawiło, nawet mnie Alcyd już nie ciągnął! Bo wiesz—jak się jest chorym, to krew się uspakaja.

Jednego dnia Lerne mi mówił:

— No—teraz jesteś zdrowa. Możesz iść gdzie chcesz. Ale — to nie wystarczy coś sobie postanowić; trzeba się tego jeszcze trzymać. Czy chcesz iść do mnie? Będziesz u mnie praczką, zarobisz sobie na życie. A przedewszystkiem będziesz zdaleka od swoich przyjaciółek.

To mnie zastanowiło. Myślę sobie: On teraz robi słodkie miny, żeby mnie potem zbałamucić. A kiedy już raz będę u niego—wtedy kwita z miłości platonicznej! Bo przecie świętych teraz na świecie niema, a tak ofiarowywać kobiecie utrzymanie dla miłości sztuki, w to nie mogłam uwierzyć.

Ale jego dobroć, stanowisko, sława i... pewien szyk, zwiększyły moją wdzięczność dla niego i wierz—wytworzyły jakby jakieś uczucie, dość że przyjęłam propozycję.

I czy uwierzysz? Jednak byli święci na świecie! Przez cały rok ani mnie tknął!

Jednak myśl, że pewnego dnia może mnie Alcyd znaleźć, nie dawała mi spać. Powiedziałam mu to. „Nie bój się" odpowiedział Lerne, „już nie jestem lekarzem w szpitalu, jadę na wieś, pracować nad wynalazkami. — Wyjedziemy stąd, a na wsi nikt nie przyjedzie ciebie szukać".

I rzeczywiście zawiózł mnie tutaj.

— Ach, żebyś ty widział ten zamek i park! Ogrodnicy, służba, powozy, konie —powiadam ci — wszystko było. Czułam się tak szczęśliwą!

Kiedyśmy przyjechali kończono roboty koło laboratorjum i oranżerji. Lerne sam czuwał nad robotą. Cieszył się i powtarzał ciągle: „Będziemy tu pracować! Będziemy tu pracować", tak, jak uczniaki wołają: „Wiwat wakacye!"

Zaczęto meblować laboratorjum. Sprowadzono mnóstwo pak !—kiedy wszystko było już gotowe, Lerne pojechał do Grey.

Aleja była wtedy jeszcze całkiem prosta. Widziałam go z daleka, jak wracał z pięciu ludźmi i psem. Byli to: Doniphan Mac-Bell, Johann, Wilhelm, Karol i Otto Klotz—pamiętasz—ten duży—czarny z fotografji—i Nelly.

Pomocnicy mieszkali w laboratorjum, a Mac-Bell zajął pokój w zamku. Tak samo dr. Klotz.

Tego Klotza bałam się okropnie. Ale był przystojny—i silny. Raz się spytałam Lerna skąd się tu wzięła ta figura z pod ciemnej gwiazdy. Na to Lerne. „Uspokój się moja mała! Ty musisz w każdym widzieć wspólników pana Alcyda! Nie jest to żaden pomocnik, ale współpracownik, który głównie będzie nadzorował prace swoich trzech współziomków".

— Przepraszam, że przerywam Emmo. Powiedz mi, czy wuj mówił wtedy po angielsku?

— Zdaje się, że bardzo mało. Uczył się wprawdzie, ale bez powodzenia: Dopiero zeszłego roku i to całkiem nagle zaczął biegle mówić po angielsku. Pomocnicy mówili parę słów po francusku, Klotz więcej — a po angielsku także mówił. Mac-Bell znowu tylko swoim językiem bełkotał. Lerne mi opowiadał, że przyjął Mac-Bella na prośby jego ojca, który chciał, żeby syn pracował pod kierunkiem profesora.

— A gdzie spałaś wtedy Emmo?

— Obok pralni—a—daleko od Klotza i Mac-Bella.

— A w jakich stosunkach byli oni między sobą?

— Owszem, zdaje się dość przyjaznych. Ale czy to było szczere—nie wiem, prawdopodobnie nie, bo już od początku czterej Niemcy zazdrościli Mac-Bellowi. Parę razy podpatrzyłam ich złe spojrzenia. W każdym razie zachowali się wobec niego przyzwoicie, bo on pracował osobno w zamku, nie w laboratorjum. Z początku chciał koniecznie nauczyć się francuskiego i dłubał w książkach. Spotykaliśmy się często, bo ja kręciłam się ciągle po całym zamku. Był dla mnie uprzedzająco grzeczny, pełen szacunku—naturalnie na migi — i ja również robiłam przyjemne miny.

Kto wie, czy nie te miny właśnie były przyczyną głuchej nienawiści między nim a Klotzem. Zauważyłam to dość wcześnie. Nawet Nelly, w chwilach, kiedy oni udawali wzajemną sympatyę, warczała przy każdej sposobności na Niemca. Dla mnie wystarczało to, żeby przeczuć napiętą sytuację, między nimi. Ale wuj twój był na to zupełnie ślepy, a ja nie chciałam mu psuć humoru skargami. Zresztą, nie śmiałam nawet tego mówić... a potem ta rywalizacja wcale nie była dla mnie nieprzyjemną. I mimo wszelkich przyrzeczeń, że będę się zachowywała rozsądnie, nie mogłam patrzeć obojętnie, jak ci dwaj pożądają mnie i patrzą na siebie z zawiścią. I nie wiem, do czegoby ta dalsza walka doprowadziła, gdyby nie nagła zmiana...

Cały rok byłam już w zamku. Otóż cztery lata temu... tak, cztery lata temu Doniphan Mac-Bell pojechał do Szkocyi, żeby spędzić parę tygodni przy rodzinie. Na drugi dzień po jego wyjeździe mówi mi Lerne: „Jadę z Klotzem do Nanthel—zostanę tam cały dzień".

Wieczorem Klotz sam wrócił. Byłam niespokojna o Lerna. Otóż, jak się zdaje, profesor otrzymał jakieś ważne listy i musiał jechać za granicę na trzy tygodnie.

— Gdzie on jest?—spytałam.

Klotz wahał się chwilę, wreszcie odpowiedział:

— W Niemczech... Cały ten czas będziemy razem, Emmo. Schwycił mnie w pół i patrzał mi w oczy.

Nie mogłam sobie wytłumaczyć postępowania Lerna, który zazwyczaj taki troskliwy o moją cnotę, nagle zostawia mnie bez żadnego uprzedzenia na łasce obcego człowieka.

— Jak się pani podobam — spytał, przyciskając mnie do siebie bez ceremonji.

Jak ci mówiłam, był duży i silny. Czułam pod ubraniem jego stalowe mięśnie i... uległam mu, choć wcale tego nie chciałam.

Minęły trzy tygodnie. Wój twój nie pisał nic, ani nie wracał.

(d. c. n.)

OGŁOSZENIA ZWYCZAJNE.

Robotnicy popierajcie swoje pismo „Praca“.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Praca“ Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK